Nr 62. Kraków 16 Czerwca — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego s jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1szym Lipca 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Lipiec, Sierpień i Wrzesień** wynosi:

w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*	
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Lipca lub 31go Sierpnia, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Września** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *M. Weintemberger*, Faubourg St. Denis, 12.

Kraków 15 czerwca.

Pomimo wszelkich rozumowań, jakie znajdujemy w dziennikach o zjeździe monarchów w Kissingen i Karlsbadzie, nie możemy się w nim dopatrzeć tej ważności, jaką mu one po większej części przypisać usiłują. Rozumowania te na samych domysłach oparte, bo nic pewnego czyli urzędowego niemasz dotąd w tym przedmiocie, wpadają w ostateczność. Nie sprowadzamy tych zjazdów do prostych odwiedzin dworskich, jak to czyni jedno z pism wiedeńskich, ale też nie widzimy w nich zapowieści niezawodnej zmiany systematu politycznego, a tem samem zmiany w położeniu Europy.

Ten nasz sposób widzenia nie pochodzi bynajmniej ztąd, abyśmy zjazdy monarchów lekceważyć mieli. Uznajemy ważność ich tem więcej, że jesteśmy mocno przekonani o sile polityki osobistej w Europie. Konstytucyonalizm, lub jak kto zechce, liberalizm, nie przyszedł jeszcze do tego znaczenia, aby polityka osobista przestała być najważniejszym czynnikiem w wypadkach, aby nie miała największego wpływu na obrót, a nawet na rozwiązanie spraw europejskich. Lecz jakkolwiek zjazdy monarchów bywają zapewne jednym z najpraktyczniejszych i najprostszych, a tem samem i najskuteczniejszych środków tej polityki, to wszakże sfera ich działalności i następstw ograniczona być musi samą naturą rzeczy. Zależy więc i ona od położenia Europy i warunków, w jakich się zjazdy odbywają — bo to są naturalne granice każdej polityki.

Nic dziwnego, że w obecnych okolicznościach zjazd w Kissingen i Karlsbadzie wywołał wspomnienia kongresów w Teplicach lub Münchengraetz. Wszakże zapominać nie trzeba różnicy położenia Europy między ową epoką a dzisiejszą. To co wówczas uważanem było za rewolucyę i ukrywało się skrzętnie, dziś występuje jawnie, mianuje się „nowem prawem publicznem“ i w polityce mocarstw ma swego reprezentanta. Dla tego też organa opinii publicznej przemawiające w tym duchu, nie wahają się bynajmniej utrzymywać, że zjazd dzisiejszy nietylko żadnym nie zagraża swobodom, nietylko postępu wolności tamować nie może, ale że celem jego są jedynie sprawy polityki zewnętrznej każdego państwa. Cóżby to była za różnica od kongresu w Münchengraetz! Lecz nawet przypuściwszy, iż owe dzienniki mylą się, że ruch liberalny czy też rewolucyjny nie pozostanie obcym zjazdowi w Kissingen i Karlsbadzie, jakaż różnica w samem stanowisku tych mocarstw, których władzcy naradzać się będą? Austrya i Prusy, obie konstytucyjne, Rosya idąca w liberalizmie aż do socyalizmu. Nadto, jakże słabszą jest dzisiaj ścisłość przymierzy między monarchami, jak różnych w ostatnich czasach broniły one interesów! A nawet w sprawach polityki zewnętrznej, położenie Europy zupełnie jest inne. Niegdyś cała Europa gotową była przyjąć rezultat kongresu w Münchengraetz i to bez szemrania. Czy tak jest dzisiaj?... Czy nie wypada koniecznie oglądać się, aby następstwa zjazdu w Kissingen lub Karlsbadzie nie zmusiły Napoleona III do opuszczenia swego obojętnego stanowiska? Czy to roztropnie budzić lwa drzymiącego? Czy samo już zbliżenie się trzech mocarzy nie wywoła zbliżenia się Francyi do Anglii? Czy sam fakt zbliżenia się Austryi do Rosyi nie oddala od niej Anglii? Anglia patrzyła obojętnie na Münchengraetz, a Francya obaw swych ukrywać nie mogła.... Czy tak jest dzisiaj?... Inne położenie, inne musi wywołać działanie.

Powie kto może: ależ na cóż wtedy obecność ministrów na owych zjazdach, jeżeli systemat polityczny nie ma być zmieniony? Polityka dzisiaj jest tak zawikłaną, że aż nadto się pojmuje obecność szefów gabinetów tam gdzie monarchowie o niej rozmawiać mają. Nie wątpimy zaś wcale, że przyjdzie do takich rozmów tak w Kissingen jak w Karlsbadzie, jak już wiemy, że się bez nich nie obeszło w Poczdamie. Obecność ministrów jest konieczna, bo zresztą każde z trzech mocarstw inną prowadzi politykę, którą reprezentuje minister. To należy do warunków zjazdu, które także wymagają uwzględnienia. Każdy bowiem z owych ludzi stanu: hr. Rechberg, książę Gorczakow i p. Bismark mają swoją przeszłość, swój systemat; przeszłość, w której nieraz między sobą pogodzić się nie mogli; systemat, który nieraz w różne przerzucał ich przymierza i na różne sprowadzał pola. Czy łatwo takiej przeszłości się wyrzec, czy łatwo taki systemat zmienić, lub odrębności wszystkich gabinetów do jednego sprowadzić mianownika? Nie wchodzimy w to, ale pozwolimy sobie przypomnieć, że wszyscy ci trzej mężowie stanu stanowią indywidualności, że tak się wyrazimy, polityczne; a nadto jeszcze co do temperamentu, bo natura ludzka w dyplomacyi nawet nie da się zmienić, nie należą do tych, o których Cesarz Francuzów powiedział, że ostatecznie są panami wypadków, nie są oni bowiem z temperamentu flegmatykami. Namiętność, ironia, dowcipna złośliwość odgrywają swoją rolę nawet na konferencyach, i zgodę tak daleko idącą, aby zmieniła systemat polityczny, łatwo utrudnić mogą.

Użyliśmy powyższych uwag, aby się wytłómaczyć, czemu się nam nie zdaje, aby zapowiedziane zjazdy miały doniosłość zmieniającą cały systemat polityczny i położenie europejskie. Niewątpimy wszakże, jakeśmy powiedzieli onegdaj, że mogą mieć na celu urządzenie wzajemnych stosunków trzech mocarstw odnośnie do krajów przez siebie posiadanych, że mogą być pogróżką dla Francyi, o tyle, aby widziała się być zmuszoną do opuszczenia wszelkich widoków żądanego przez siebie kongresu, i t. p. Jeżeli nam atoli godzi się dorzucić z naszej strony parę domysłów do tylu od dni kilku w obieg puszczonych, to postawilibyśmy pytanie: czy zjazdy w Kissingen i Karlsbadzie nie mają tylko zrównoważyć zjazdu w Poczdamie, a narady na nich czy nie będą przeciwwagą postanowień tam powziętych? Rosya ma zawsze otwartą bramę do przymierza z Francyą: czy owe zjazdy nie mają temu zapobiedz? W potrzebie wspólnej zbliżenia się trzech mocarstw upatrywalibyśmy chętnie wszystko co się dzieje; w dążeniu zaś do wyjścia z położenia obecnego, które pomimo połączenia się Austryi z Prusami w wojnie duńskiej, jest dla niej stanem odosobnienia, widzielibyśmy chętnie powód zjazdów w Kissingen i Karlsbadzie. Austrya tak polityką wewnętrzną jak zewnętrzną najdalej od dawnego potrójnego przymierza odstąpiła. Dla tego powiemy szczerze, iż obecne zjazdy nabrałyby w oczach naszych prawdziwego znaczenia wtedy dopiero, gdyby się zakończyły zjazdem trzech monarchów — w Wiedniu. Do tego posłużyć może rewizyta w powrocie obu monarchów z Kissingen i Karlsbadu. Wtedy bowiem dopiero byłoby widocznem, że „przeszłość“ została puszczoną w niepamięć, a słowo napoleońskie jeszcze raz znalazłoby potwierdzenie: „Nie ma takiej przepaści, „którejby polityka zapełnić nie zdołała.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 14 czerwca.

— *r.* Przyszły zjazd monarchów wywołał już z różnych stron domysły, sięgające znaczenie poza linią, do której dojść mogą dyplomatyczne rokowania w Kissingen i u wód Karolowych. Nie mówią one wprawdzie o przywróceniu tak zwanego św. przymierza, lecz o osobnych umowach, które ze względu na dzisiejsze toczące się sprawy zawarte być mają między Austryą, Rosyą i Prusami. Jeden z tutejszych dzienników utrzymuje nawet, że toczy się rzecz o osobną konwencyą, mającą na celu wzajemne zabezpieczenie sobie polskich posiadłości. Jednak w razie, gdyby o to rzeczywiście się rozchodziło, wiadomość o podobnych umowach, jak to już wypływa z samej ich istoty, nie wyszłaby tak od razu na jaw, owszem długi czas byłaby tajemnicą. Wprawdzie samo milczenie kół dyplomatycznych w tym względzie, nie byłoby jeszcze zaprzeczeniem powyższej wiadomości; jednak z drugiej strony brak wszelkich znamion zewnętrznych i punktów oparcia, któreby w jakikolwiek sposob potwierdzały ową pogłoskę. Przedewszystkiem zjazd trzech monarchów nie jest tego rodzaju, jaki się zwykle odbywa w razie zawierania ważniejszych umów; albowiem ani monarchowie ani ich ministrowie nie zjeżdżają się i nie widzą się równocześnie na tem samem miejscu. Pobyt austryackiej Cesarzowej Jmci tego lata w Kissingen postanowiony już był przed rokiem i tem jest naturalniejszy, że Cesarzowa doznała tak wielkiego skutku po zeszłorocznym u rzeczonych wód pobycie. Również wtenczas już stanęło na tem, że Cesarz Jmć odwidzi Cesarzową w Kissingen. Później dopiero uwiadomiono zarząd kąpielowy, że i Carowa tam przybędzie; a być może, że cudowne prawie uleczenie Cesarzowej austryackiej podniosło sławę zdrojów w Kissingen. Jeżeli Cesarz Franciszek Józef teraz właśnie udaje się do Kissingen, i z Monachium w towarzystwie młodego króla Ludwika tam przybędzie, to można po prostu tłómaczyć tem, że w stolicy bawarskiej odbywa się teraz konferencya w sprawie celnej. Zresztą kiedy ustał napięty między Austryą i Rosyą stosunek, dość zwykłym wydaje się także zjazd obu Cesarzów. W końcu podróż Cesarza do wód Karolowych jest prostem powitaniem króla pruskiego bawiącego na terytoryum austryackiem, tem bardziej dziś, kiedy Cesarz dopełnia tego zwykłego aktu grzeczności względem swego sprzymierzeńca. Gdyby powitanie to nie nastąpiło, byłoby politycznym objawem daleko większego znaczenia.

Tak mniej więcej tłómaczyć można zwykłym sposobem fakt, o którym mowa. Nie idzie jednak zatem, aby zjazd nie miał pewnego politycznego znaczenia, aby nie był demonstracyą wymierzoną przeciw mocarstwom zachodnim, jakby przestrogą, aby się nie posuwały za daleko na konferencyi. Przypisywanie głębszego znaczenia zjazdowi dziś przynajmniej wydaje się nieuzasadnionem. Do zabezpieczenia wzajemnego posiadłości polskich, o czem donosił jeden dziennik wiedeński, nie ma w tej chwili żadnego zewnętrznego powodu: gdyż żadne zewnętrzne mocarstwo nie podało tego posiadania w wątpliwość; polityka zaś przyszłości nie wchodzi w interes ani Austryi, ani nawet Prus. O dalszem zapewnieniu terytoryalnem, o zabezpieczeniu Austryi posiadłości włoskich w tej chwili nie ma mowy, gdyż Rosya i Prusy popierając pretensye oldenburskie przeciw augustenburskim same cisnęły kamień nieporozumienia pomiędzy niemieckich sprzymierzonych, nieporozumienia, które wcale jeszcze nie jest załatwione. Na tę najnowszą fazę sprawy Księstw, po za którą kryją się pruskie zachcianki aneksyjne, spoglądają tu nie najmilej, i pozakładano tu przeciw nim miny przeciwne.

Cesarstwo wyjechali dziś o 5½ po południu osobnym pociągiem do Monachium, gdzie dzień zabawią, a potem do Kissingen odjadą. J. C. Mości towarzyszą oprócz ministra hr. Rechberga, radzca poselstwa baron Altenburg, sekretarz dworu baron Werner i adjunkt ekspedycyi baron Ascher. Około 20go Cesarz przybyć ma do wód Karolowych.

W Kissingen zbiera się większe zgromadzenie monarchów, gdyż wielu niemieckich panujących i książąt, a mianowicie krewnych Cara Aleksandra, udaje się tamże dla powitania go na ziemi niemieckiej. Wymieniają wirtemberskiego następcę tronu i księżnę Olgę siostrę Cara, W. książąt heskiego, meklenburskiego, księcia altenburskiego, Wilhelma badeńskiego i Ernesta koburskiego, którzy równocześnie z oboma Cesarzami i królem bawarskim tam przybędą.

Pogłoska o zamiarze Cesarza Napoleona udania się także do Kissingen wcale nie jest zupełnie bezzasadną; mówią, że przyjść może do tego zaimprowizowanego zjechania się Cesarza francuskiego z bawiącymi u wód monarchami.

Turyn 11 czerwca.

17letnia rocznica ogłoszenia konstytucyjnego statutu, obchodzoną była z niezwyczajną świetnością w najodleglejszych zakątkach Włoch. O ile dla wojennego ducha narodu król Wiktor Emanuel stał się uosobieniem patryotycznej idei jedności Włoch, o tyle statut, równający przywileje szczególnych klas społeczeństwa, stał się celem ogólnych dążeń narodu. Dla tego w roku bieżącym dzisiejsze Włochy upamiętniły wielką epokę historycznego rozwoju. Ludność rzymska, tak potulna — jak ją opisują interesowane dzienniki — nad wszelkie oczekiwania tak nagle zaimponowała milczącym objawem tajemnej swej myśli, że przeraziła nie tylko administracyjno-policyjne władze rzymskie, ale nawet dowódzców francuzkiego garnizonu.

Donoszą z Rzymu, że Ojciec śty po trzeci raz znów zapadł niebezpiecznie. Przyboczni lekarze jednomyślnie i prawie siłą utrzymują w oddaleniu wszystkich członków Kamarylli, która, jako najwięcej interesowana, starała się nakłonić Piusa IX do publicznych audyencyj; tymczasem po dwóch takowych skutkiem znużenia i moralnego wzruszenia uspokojone chwilowo ataki wróciły gwałtowniejsze niż przedtem. Piszący, jako jeden z otaczających osobę Ojca śgo, nadmienia: że jeżeli tym razem Papież przetrzyma przesilenie, będzie to uważał za prawdziwie cudowne uleczenie.

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
Z WSPOMNIEŃ PARTYZANTA.

(Ciąg dalszy).

Te moje słowa wprawiły księżniczkę w zupełne osłupienie. Być może, że nazwisko moje, dość głośne w gazetach, i zapewne nie obce dla niej z opowiadań o obecnem powstaniu, zrobiło na niej wrażenie: wpatrzyła się bowiem we mnie zdziwionemi oczyma, jak gdyby mię po raz pierwszy ujrzała.

Pomilczawszy chwilę, tak przemówiła, lecz już bez cienia gniewu:

— Ależ, gdyby WPana poznano, zostałbyś niechybnie rozstrzelany?

— Być może — odrzekłem kłaniając się nisko — jednakowoż wszystko to zawisło od woli Jej Książęcej Mości.

— Jakto! zawołała z wyrazem wzgardliwej dumy zamykającej mi usta i zabraniającej robić krzywdzących przypuszczeń.

I znowu po chwili milczenia rzekła, nie odpowiadając na moje przypuszczenie:

— Dlaczego przyszedłeś WPan do tego zamku?

Opowiedziałem, w jaki sposób zbłądziłem w drodze, i jak, nie zastanawiając się nad możebnemi skutkami, dałem sobie narzucić rolę, jaką teraz odgrywam, w niewinnej mistyfikacyi zrobionej przez nią jenerałowi Rolando.

— Mimowolną przyczyną tej całej awantury ja jestem — dodała, wysłuchawszy moich wyznań do końca. — Teraz, nie pozostaje WPanu nic innego, tylko jak najspieszniej opuścić te miejsca; w razie odkrycia tajemnicy nie byłabym w stanie obronić go od kary.

— Wynosić się ztąd jak najprędzej, to właśnie mój zamiar, który z pomocą Bożą chcę tej nocy wykonać.

— Mamy zwyczaj schodzić się na wieczorne pacierze — dodała — módlże się gorąco, aby cię Pan Bóg z tego niebezpieczeństwa wyprowadził; ja z mojej strony modlić się będę na intencyę WPana.

Sam nie wiem, co mię tak mocno wzruszało, że cały drżałem jak liść. Dla tego podziękowałem zwięźle i sucho. Zapewne przez wstyd fałszywy lub bojaźń wystawienia się na śmieszność nie chciałem, aby księżniczka dostrzegła we mnie tej alteracyi.

Idąc obok siebie nie mówiliśmy ani słówka; nareszcie, przyszedłszy przed taras zamkowy, księżniczka nie weszła na wschody, tylko, widząc Lucyę zatrudnioną zamykaniem koźlątka w jego ogrodzeniu, puściła się wzdłuż pomarańczowych drzew okolających taras. Domyśliłem się, że chciałaby ze mną pomówić sam na sam. Jakoż nie zawiodłem się.

— Dlaczegóżbyś Wpan nie mógł zostać tu z nami? zapytała mię, przerywając dość długie milczenie. Starałabym się wyrobić dla Wpana ułaskawienie.

— Niepodobieństwo! — odrzekłem — opinie moje powołały mię do przeciwnego obozu. Byłoby rzeczą próżną i nieprzyzwoitą, gdybym chciał W. Książęcej Mości wyliczać powody, które mię do tego kroku skłoniły; tyle tylko powiem, że opinie te podzielają moi przyjaciele, że los mój związany z ich losem, i że do samego końca, cobądź mię czeka, odstąpić ich nie mogę.

— Z tem wszystkiem — przyznaj Wpan — wypuszczasz z rąk świetną karyerę. Ojciec mój ma serce wspaniałe, i, jeżeli mu złożysz hołd poddania się, przyjmie cię z otwartemi rękoma. Rzekuij słówko, a jutro, gdy brat mój tu przybędzie, nie omieszkam polecić mu losów Wpana.

— Gdybym wyrzekł to słówko, okryłbym się wieczną hańbą.

— Jakto? przecież przyznać się do błędu i winy nie może hańbić nikogo. Przypuśćmy — dodała z żywością — gdybyś np. zajął się panienką należącą do rodziny sprzyjącej panującemu księciu, czyżbyś nie poświęcił wszystkiego dla otrzymania jej ręki?

— Bez wątpienia, żebym poświęcił — odparłem z uśmiechem.

— A więc — mówiła dalej — postaram się abyś otrzymał rękę Lucyi. Ona tak słodka, tak kochająca, a przytem taka ładna, dodawszy do tego ród bardzo starożytny, i posag ogromny, czegóż żądać więcej? Z resztą, przyjaźń moja będzie w każdym razie rękojmią jej pomyślności.

— Nie przeczę — lecz wprzódy musiałbym się zakochać w hrabiance Lucyi — rzekłem umyślnie, chcąc przedłużyć tę zabawną gawędkę — a na nieszczęście, nie mogę się przyznać, żebym był zakochany!

Marya, z pewnem nieśmiałem wahaniem się, zagadła mię po chwili:

— Czy się pan kochasz w kim innym?

— Być może.

— A ta osoba, czy wie o pańskiej skłonności?

— Nie mówiłem jej tego.

— Czemuż?

— Możebym ją obraził.

— A więc niemasz żadnej nadziei?

— Owszem; mam nadzieję zasłużyć na jej przyjaźń i szacunek — odpowiedziałem drżącym głosem. —

— Zdaje mi się żeś nań zasłużył — rzekła Marya, podnosząc na mnie spojrzenie pełne anielskiej czystości.

Znowu nastąpiło między nami milczenie, i długo nie byłoby żadnej rozmowy, gdyby nie hrabina Molla ujrzawszy nas przez okno nie zaprosiła do pokoju, powiadając, że coraz chłodniejszy wieczór każe się obawiać o zdrowie księżniczki Maryi i Lucyi.

Wróciliśmy zatem do salonu, oświeconego rzęsiście, gdzie na przyjęcie nasze czekała hrabina. Księżniczka Marya zdawała się być zamyśloną; a ten wyraz melancholijny dziwnego dodawał uroku, aczkolwiek nie był jej właściwy. Co się tyczy mnie samego czułem się spokojny, i wolny od wszelkiej trwogi, odkąd księżniczka została panią mej tajemnicy, a raczej moją wspólniczką; bo chociaż bezpieczeństwo mojej osoby nie wiele na tem zyskiwało, to jednak, ulżywszy sumieniu przez wyznanie prawdy, doznawałem wewnętrznego uszczęśliwienia, co więcej, śmiem nawet powiedzieć, czułem się szczęśliwszym niż kiedykolwiek, bo czyż nie znalazłem w księżniczce szlachetnego serca i uczuć wzniosłych, aczkolwiek urocza ta istota usiłowała przekupstwem pozyskać mię dla swego stronnictwa.

W ciągu wieczora, hrabina w obawie, ażebym się nie nudził, namówiła Maryę i Lucyę do produkowania się przedemną tańcem, jakich wyuczyły się od okolicznych wieśniaków. Niedając się długo prosić, księżniczka Marya wystąpiła w roli kawalera. Malutka jej nóżka zamaszysto wycinała hołubce i biła o podłogę, ruchami głowy i całej postaci wybornie naśladować umiała zuchowatość młodego parobka. Zdawało się, że robiąc różne figury, narzucała kaprysy swej woli potulnej Lucyi, której łagodne wejrzenie szukało w śmiałem oku Maryi jakby zadawalającej odpowiedzi za to poddanie się jej rozkazom.

Ale czemuż zapuszczam się w te nieprzeliczone szczegóły? Wieczór upłynął nam niepostrzeżenie. Około 9tej całe towarzystwo udało się do kaplicy zamkowej. Nie wiem czy Marya pamiętała o zrobionej mi obietnicy; bo co się mnie tyczy, myśli moje nie mogły wzbić się do nieba, dla tego, że obecność Cezara psuła mi wszystko, widocznie pozazdrościł mi najszczęśliwszej chwili mojego życia. Mniemam, że nie z przypadku, lecz na złość stanął tak, abym go ciągle miał przed oczyma; a gdy kapelan odmawiał zwykłe modlitwy za księcia panującego i jego rodzinę, on powtarzał je tak grubym głosem i z miną tak groźną, a ciągle topiąc wzrok we mnie, że kilkakrotnie lękałem się, aby to uporne wpatrywanie się w moją osobę nie ściągnęło uwagi, i nie dało powodu do jakich nieprzyjemnych podejrzeń.

Po skończonej modlitwie, gdyśmy wychodzili z kaplicy, oznajmiono nam, że stara księżna czuje się lepiej i będzie w stanie przyjąć nas w swoich apartamentach. Tym sposobem Marya, Lucya i ja udaliśmy się na to wezwanie.

Stara księżna spoczywała na szerokiem łożu starożytnego kształtu. Oblicze jej było powleczone jednostajną bladością, a nieruchomość ociemniałych oczu, udzielając się rysom, przedstawiała jakby oblicze śpiącej osoby. Jednakże usłyszawszy, żeśmy wchodzili do pokoju, obróciła się z lekka ku nam, myśląc, że może nas zobaczy.

„Zbliżcie się tu dzieci moje — rzekła — a szczególniej ty kochany Karolu! — Stanąłem przy jej łóżku; zwróciła do mnie pierwsze wyrazy, powiadając, że ma nadzieję jutro odzyskać więcej sił, aby ze mną rozmówić się o rzeczach bardzo ważnych. Jednakże serce jej pragnęło, nim uśnie, zapewnić się o mojej obecności. Szczęście wielkie, że nie wymagała ode mnie więcej oznak dziecięcego przywiązania, i poprzestała na kilku słowach, które wyrzekłem stłumionym głosem, jakim zwykle się mówi w pokoju chorego. Księżna uskarżywszy się w końcu, prawie mimowolnie nad smutnemi zamieszkami w kraju, napomniała nas abyśmy więcej niż kiedykolwiek miłością otaczali ojca naszego, panującego księcia, ślepo powodując się jego woli, a całą ufność pokładając w Opatrzności, która nie opuszcza tych co jej ufają. Przede wszystkiem poleciła mi czuwać nad Maryą „tą szlachetną i dobrą dziewczyną“ — i przyzwała do siebie księżniczkę; poczem objąwszy nasze dwie głowy, przycisnęła je konwulsyjnym uściskiem do serca macierzyńskiego, i błogosławiąc, tkliwy pocałunek złożyła na mojem i jej czole. Podnosząc oczy, postrzegłem żywy rumieniec oblewający twarz Maryi. Zapewne księżna ze swojej strony musiała zauważać coś niezwykłego między rodzeństwem, kiedy dodała z naleganiem: „Uściskajcie się moje kochane dziatki!“ Nie zmięszana tym rozkazem księżniczka, mrugnęła na Lucyę i biorąc ją w objęcia, kilką rozgłośnemi pocałunkami złożonemi na kwitnących jagodach przyjaciołki zaspokoiła oczekiwanie swej babki. W końcu, spojrzawszy na mnie z ukosa, spostrzegła zapewne minę moją zakłopotaną i zdziwioną widokiem tej sceny — i jakby na urąganie dała kilka jeszcze głośniejszych pocałunków Lucyi — poczem, porwawszy ją za rękę, wybiegła z pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Powstanie w Tunis coraz groźniejszy przybiera charakter: pomimo zaspakającego tonu francuzkiej prasy przebija się jednakże dumna myśl i odległy zamiar Cesarza Napoleona. W chwili gdy strupieszali dyplomaci angielscy osławionemi notami zmusili jen. konsula francuzkiego w Tunis do wyrażenia się w okólniku do podwładnych ajentów konsularnych, że myśl Cesarza obca jest ustaleniu tamże wpływu francuzkiej polityki a tem więcej wojennemu zaborowi tej prowincyi, Włochy ni ztąd ni z owąd posadziły na statki dwa pułki piechoty i batalion bersalierów, i pod dowództwem jenerała Pallavicini, wczoraj wysłali do Tunis. Dziś w ministeryum wojny przygotowano przybliżony rys kosztów wyprawy trzech bateryj artyleryi i innych t. p. wydatków. 10 milionów zaasygnowano na *pierwsze potrzeby* tylko, więc znać że będą późniejsze; a czemże będzie wynagrodzony naród, niemający bezpośredniego interesu mieszania się w sprawę afrykańskiego powstania? Dla czego (jak wam poprzednio pisałem) zbiorowa flota oddaną jest pod dowództwo komendanta włoskiej eskadry? Oto dla tego, że Cesarz Napoleon nie życząc sobie, aby się na niego pogniewał John Bull, chce tunetański żar zagrzebać włoskiemi rękami, którym za to (na ucho) przyobiecał oddać *serce* tak starannie strzeżone przez francuzkie bagnety.

Rzym 7 czerwca.

Raz jeszcze wracam do przemówienia Ojca śgo w kolegium Propagandy dnia 24go kwietnia, bo mnie do tego niejako wyzywają oszczerstwa dzienników moskiewskich, z któremi w dziwnej i sympatycznej zgodzie zostają odezwy tajnego komitetu rzymskiego, występujące nie już przeciw instytucyi władzy papiezkiej, lecz oraz przeciw osobie Piusa IX. Odezwa, o której tu mówimy, najdokładniej posłużyć może za dowód, jak dalece duch allokucyi przychylny był Polsce: bo niezawodnie, gdyby Ojciec śty przemówił był w myśli słów przytoczonych przez *Civilta catholica*, natedy komitet rzymski byłby użył tego przemówienia za broń przeciw Papieżowi; gdy tymczasem stawia on Ojca śgo na równi z Carem, papieża rzymskiego z papieżem petersburskim, a jednak przyznaje, czemu *Civilta* zaprzeczyła, iż przemówienie wspomniane objawiło najwyższą sympatyę dla Polski. Komitet tutejszy, tak dokładnie zwykle zawiadamiany o wszystkiem, co Ojciec śty czyni i mówi, nie byłby omieszkał użyć słów przypisywanych mu przez *Civilta* z dnia 21 maja, za broń przeciw Piusowi IX. Komitet ten bowiem mówi:

„Chorągiew, która się chlubi nazwą podpory wolności i uciśnionych narodowości, niepowinna już dłużej osłaniać rządu tego Papieża, co wrócił do władzy po stosach trupów i wśród rzezi, jakie Peruż i Romanię zbroczyły. Ażali sam Pasterz nie potępił rządu takiego? Czyliż nie on to przed niewielu dniami z wysokości swego urzędu zabrał głos, aby wyjawić światu prześladowania innego papieża, upominając przytem nieszczęśliwych Polaków do wytrwania w obronie praw swoich narodowych?“

Dziwne rzuca to światło na stosunki tutejsze, że dzienniki wychodzące pod okiem władz śmią przekręcać lub fałszować słowa Ojca śgo, a dopiero zagraniczne katolickie organa prasy podają dokładne brzmienie słów wyszłych z ust Ojca śgo. I tak: francuzkie dzienniki, a przedewszystkiem *La Patrie* podała wiernie słowa Papieża i jej wersya uchodzić może za autentyczną; gdy tymczasem *La Correspondence de Rome* lubo nie śmiało i z pewnem wahaniem się jednak usiłowała zaprzeczyć formie allokucyi. Zuchwała zaś *Civilta cattolica*, ufna w siłę popleczników swoich Jezuitów, uczyniła zamach na samą już treść przemowy papieskiej. Nie szło im zresztą o wrażenie w Rzymie, lecz o oddanie usługi w Petersburgu. To też tam pochwycono podaną sposobność i ukuto ze słów *Civilta* broń nie tylko przeciw Polsce, lecz i przeciw papiestwu. Dla tego nie będzie zbytecznem zwrócić uwagę świata katolickiego i Polaków na prawdziwość wersyi zamieszczonej w *La Patrie*. Katolickie dzienniki francuzkie różnią się mało od niej, albo wcale nic; zawsze jednak zapewnić mogę ze strony osób najbliżej tę rzecz znających, i miłujących przedewszystkiem prawdę, a nie sympatyą ku Polakom powodujących się, iż najdokładniej i najwierniej słowa Ojca śgo powtórzone były w *La Patrie*.

W przeszłą niedzielę, w której w całych Włoszech przypadała uroczystość statutu (konstytucyi) i jedności, Rzym w kilkunastu punktach oświecił się nagle wieczorem trójkolorowemi bengalskiemi ogniami; kilka bomb przytem rzucono; szczęściem pękając nikomu nie przyniosły szwanku...

Zdrowie Ojca Świętego zawsze się utrzymuje w stanie polepszenia. Papież wyjeżdża niemal codziennie na spacer, ale chodzić jeszcze nie może i zniewolon jest dawać dość krótkie posłuchania.

Puszczają tutaj pogłoski, iż p. Sartiges wspominał na nowo Ojcu Świętemu o zamiarach Francyi względem Włoch południowych, dodając, iż ważność handlowa tego kraju nieskończenie urośnie w skutek przekopania międzymorza sueskiego; że gdyby przeto Ojciec Święty skłonił Austryą do przyznania Francyi prowincyj neapolitańskich a Franciszka II do przyjęcia dożywotniej pensyi dwóch milionów, rząd francuski pomyślałby o przywróceniu Papieżowi Umbryi i Marchii. Pogłoski te zdają mi się wielce stronniczemi i podejrzanemi; zapisuję je jedynie dla uiszczenia się z kronikarskiego długu korespondenta.

Rozbójnicy znowu się pokazują... Przed trzema dniami w lesie Falleri napadli o 4ej po południu księżnę Acroldi z Palermo pocztą jadącą i cztery tysiące franków jej zabrali, ale dziwnym trafem nie chcieli klejnotów, które im w strachu oddawała. Może rozumieli, iż im będą zawadą, lub że ich zdradzą.

Kraków 15 czerwca. Prezydyum Komisyi Namiestniczéj ogłasza, iż J. C. K. Ap. Mość postanowieniem z d. 18go maja, raczył przyjąć dzieło *Kościół na Piasku*, i nakazać, aby autorowi jego X. Teodozemu Zatorskiemu przeorowi zgromadzenia XX. Karmelitów w Krakowie, wynurzone było podziękowanie najwyższe.

— *Gazeta Lwowska* pisze: Jego ces. król. Apostolska Mość raczył najwyższem pismem własnoręcznem z dnia 5 czerwca r. b. poruczyć Jego Ekscelencyi fmp. Józefowi baronowi Bamberg pełnienie funkcyi w zastępstwie Jego Ekscelencyi c. k. Namiestnika Galicyi tudzież komenderującego jenerała w Galicyi i Bukowinie Aleksandra hrabi Mensdorff-Pouilly podczas niebytności jego za urlopem.

Wiedeń 14 czerwca. Komisya mająca się zająć reformą kodeksu karnego odbyła dotychczas trzy posiedzenia pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości. Do składu komisyi należą następujący członkowie: radca nadworny Hikisch, Mühlfeld, Berger, Waser, Wahlberg, Lienbacher, Glaser, Krenn, nadprokurator Kagerbauer, tudzież szef sekcyi a autor przedłożonego projektu do ustawy Hye Glunek. Z powołanych więc do komisyi członków sam tylko Dr Herbst nie bierze udziału w jéj pracach. Według P. B. profesor Herbst otrzymawszy zaproszenie, zażądał przedłożenia sobie zasadniczych punktów projektu, a gdy mu takowych udzielono, oświadczył, iż ocenienie propozycyi rządowych zachowuje sobie aż do rozpraw nad projektem w Radzie Państwa.

O posiedzeniach owéj komisyi dowiaduje się *Wanderer*, iż przedewszystkiem zgodzono się, aby narady ograniczyć tylko do przedłożonego projektu nowelli do kodeksu karnego, nie wdając się w rozbiór przedłożonego również projektu do całéj ustawy karnéj, gdyż rozbiór takowy zająłby całe lata, a zatem opóźniłby tylko tak pożądaną reformę sądownictwa karnego. Dotychczas odbyto już rozprawy nad 12 paragrafami nowelli, odrzuciwszy pierwsze traktujące o karze śmierci, a to na przedstawienie Bergera i Mühlfelda, iż przyszły kodeks, do którego bieżąca nowella o systemacie kar traktująca pierwszym jest krokiem, winien się rozstać z karą śmierci. Zaniechano dotychczasowego podziału czynności karygodnych na zbrodnie, występki i przekroczenia, a natomiast przyjęto podział na zbrodnie i występki zastósowany już w kodeksie wojskowym z roku 1855. Zbrodnie i występki dzielą się na zniesławiające i niezniesławiające: dla pierwszych kara utraty wolności osobistéj odbywa się w domu poprawy i w areszcie, dla drugich w więzieniu i w przytrzymaniu pod zamknięciem. Uznani za winnych czynności karygodnych zniesławiających (tj. zbrodni i występków niepolitycznych) otrzymują ubiór i ograniczeni są do strawy wydzielanéj im w domu poprawy, która w każdym razie ma być mniéj dostateczną od strawy podawanéj osadzonym w więzieniu. Uznani za winnych czynności karygodnych, lecz niezniesławiających ubierają się według swéj woli i mogą na własny koszt postarać się o lepsze pożywienie, mogą nadto palić cygara i tytoń, zażywać tabakę, w godzinach rannych i wieczornych świecić w swych celach, wreszcie zajmować się czytaniem i pisaniem. Różnica między domem poprawy a więzieniem, aresztem a przytrzymaniem pod zamknięciem ma być zewnętrznie także uwidocznioną, o czem atoli w obecnym stanie więzień w Austryi mowy być nie może. Z różnych rodzajów obostrzeń kary, które kodeks dotychczasowy wylicza, zatrzymano tylko odosobnienie, zniesiono zaś owe ciemne cele, twarde łoża i posty, niezgodne wcale z postępem umiejętności prawa.

Twierdzenie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby na najbliższéj kadencyi Rady Państwa miano również przedłożyć projekt do ustawy o postępowaniu w sprawach karnych, według *Wanderera* zaręczającego za źródło, nie jest wcale prawdziwem. A więc i z sądami przysięgłych nie prędko będzie się można spotkać w Austryi.

— W sprawie równouprawnienia językowego w szkołach średnich w Czechach, donoszą z Wiednia do *Augsb. Ztg* w sprzeczności z dotychczasowemi doniesieniami dzienników wiedeńskich, iż dotychczas żadne jeszcze w téj mierze postanowienie nie zapadło, że nawet nie rozpoczęto narad nad tym przedmiotem. Domyśla się jednak korespondent *Gazety augsb.*, iż rząd w téj sprawie stanie li na stanowisku dydaktycznem. „Jeżeli, jak się spodziewać należy, pisze ów korespondent, sankcya najwyższa nie nastąpi, bądźcie przekonani, że odmowa nastąpiła tylko z powodu niewłaściwości przymusu językowego w szkołach średnich wręcz przeciwnego interesom nauki.“.

— W. księżna Marya Leuchtenberska, córka cesarza Mikołaja, bawi od kilku dni w Wiedniu. J. C. Mość był u niéj w odwiedziny, W. księżna odwiedziła cesarzową Jmć, była też u dworu na obiedzie. Jutro wyjeżdża do wód Karolowych.

Królestwo Polskie.

Giełdowy dziennik petersburski *Birżewyje Wiedomosti* wyręczając urzędowe organa, które milczą o traceniu, podaje liczny szereg egzekucyj spełnionych w maju, zachowując przy tem urzędową dykcyę co do winy powstańców. Obecnie nie ma już politycznych powodów pozorujących podobne tracenia, jednak liczba wyroków śmierci wydawanych przez sądy wojenne wcale się nie zmniejsza. Oto ów wykaz:

„Ukarani śmiercią na mocy wyroków sądów wojennych: w Radomiu 13go maja przez rozstrzelanie, żołnierze mogilewskiego pułku: Paweł Rybin, Piotr Kominiarz i Naum Perszyn; przez powieszenie: żołnierz połockiego pułku Iwan Pawłow, znany wyrzutek, napełniający przez swą bandę wieszacieli trwogą całą okolicę. 14go maja rozstrzelany syn powieszonego przez buntowników naczelnika gubernialnéj komendy żandarmeryi kapitana Denisewicza, student Andrzéj Denisewicz naczelnik bandy wieszacieli. 16go maja rozstrzelani: dymisyonowany oficer wojsk naszych Franciszek Patek kanonier artyleryi Igor Iwanow i austryacki poddany Leonard Dąbrowski, za udział w buncie i rozboju. 17go maja powieszony dymisyonowany sztabs kapitan granicznéj straży Maciéj Bezkiszkin. 19go maja powieszony polityczny przestępca Stanisław Fijałkowski i rozstrzelany dezerter, żołnierz jekatarynosławskiego pułku Grzegorz Chmiel. 19go maja w kieleckim powiecie pruski poddany Teodor Baliarti, za zbieranie podatku we wsi (sic) Wodzisławiu i naczelnictwo bandy; rozstrzelany w tejże wsi organista Jan Pietral i włościanin Wincenty Łakomiec, za udział w buncie i zamiar powieszenia włościanina wsi Byczkowa, powieszeni w tejże wsi. 11go maja w Wieluniu powieszony mieszczanin miasta Prażki, Antoni Sandomirski, za dowództwo bandą 43 ludzi, rabunek dworów szlacheckich i grożenie mieszkańcom Prażek, że podpali miasto ze wszystkich stron.“

— *Rosyjski Inwalid* podaje nic nie znaczące postanowienie, mocą którego zostają zniesione wojskowe oddziały drogi żelaznej: petersbursko-warszawskiej, ostrołęcko-pułtuskiej i miechowsko-olkuskiej. Terytorya tym oddziałom podległe, oraz papiery i sprawy przechodzą nadal pod zarząd sąsiednich wojennych naczelników.

— Zsyłani na Sybir przestępcy polityczni korzystali dotychczas z niewielkiej przewyżki etatu zwykłych aresztantów w podróży. Przewyżka ta zostaje ukazem z 16go maja zniesioną, a porównane w ten sposób dzienne utrzymanie wynosić ma nadal dla osób stanu wyższego kopiejek 15 (1 złp.), dla innych zaś kop. 10 (20 gr. pol.).

Niemcy.

Korespondent wiedeński do *Courrier du Dimanche* przesłał zbiorowy wniosek austryacko-pruski podany na posiedzeniu konferencyjnem z 28go maja. Wniosek ten brzmi jak następuje:

„Ponieważ żądania Austryi i Prus na ostatniem posiedzeniu konferencyi przedłożone, pełnomocnicy duńscy uznali za nie do przyjęcia, nawet przypuściwszy, że uchwała związkowa przyznałaby królowi duńskiemu Jmci prawo sukcesyjne w Księstwach, przeto pełnomocnicy mocarstw sprzymierzonych odebrali instrukcyą domagania się wspólnie z pełnomocnikiem Związku zupełnego oddzielenia Księstw Holsztynu i Szlezwiku pod udzielnym dziedzicznym księciem szlezwicko-holsztyńsko-sonderbursko-augustenburskim, który nietylko według zdania Niemiec rościć sobie może najwięcéj prawa do tronu w Księstwach, przez co uznanie jego ze strony Związku niemieckiego jest zapewnione, lecz także niezawodnie głosy niezmiernéj większości ludności krajowéj miałby za sobą.“

Francya.

W listach odebranych przez nas z Paryża ostatnią pocztą nie znajdujemy żadnej ważnej wiadomości; mieszczą one jednak w sobie kilka zajmujących wskazówek. Streścimy je tutaj:

Piszą nam, iż niepodobna jeszcze stwierdzić, czy Cesarz zaniechał już myśli o wojnie i czy stanowczo i ostatecznie obrał politykę pokojową. Nigdy milczenie jego o polityce zewnętrznej nie było uporczywszem, najbliżsi jego doradcy przestają go rozumieć. Podobno p. Drouyn de Lhuys zaczyna się spostrzegać, że zna tylko powierzchowną myśl Cesarza, lecz obcą mu jest ta rzetelna, którą Napoleon w głębokiej ukrywa tajemnicy.

W wczorajszym liście nasz korespondent paryski nadmienił, że Cesarz chętnie rozmawia o polityce wewnętrznej, a unika mówić o zewnętrznej. Piszą nam dzisiaj, że w przeszłą sobotę Cesarz miał z pewną osobą długą rozmowę o wewnętrznych stosunkach, a między innemi wyraził przed nią przekonanie o potrzebie zaprowadzenia ściślejszej moralności w rządzie, nie wytłumaczywszy właściwej i szczegółowej doniosłości tego zarzutu, czy miało się to tyczyć magistratur, czy środków policyjnych i administracyjnych. Skoro zaś osoba ta chciała dotknąć spraw zewnętrznych — a kilka razy się do tego zabierała — Cesarz odwracał rozmowę lub ją przerywał. Słowem milczenie i nieruchawość zdają się być dzisiaj zewnętrzną formą polityki Napoleona III. Wyobrazicielem jej na konferencyi londyńskiej jest ks. La Tour d' Auvergne. Utrzymują, że z afektowaną obojętnością przysłuchuje on się przebiegowi układów, sam zaś nie bierze w nich prawie żadnego udziału. To zrzeczenie się ze strony Francyi wszelkiej inicyatywy zadziwia i rodzi domysły; ks. La Tour d' Auvergne jest bowiem tylko jednym z wykonawców owej polityki nieruchomej, przyjętej przez Napoleona III na całej linii. Ostatni artykuł *Constitutionnela* z podpisem p. Limaryaca jest znów wiernem tego odbiciem. Dziennik ten usprawiedliwia niemal rząd francuski z jego przystąpienia i udziału w konferencyi, jakby poczytywał przystąpienie za zbyt już wielkie zboczenie od biernej polityki. *Constitutionnel* zapewnia, że jedynie względy ludzkości skłoniły Francyę do udziału w konferencyi, i nie śmie oświadczyć się ani przeciw Danii ani przeciw Niemcom; w końcu zaś mówi: „Zastanawiając się nad obecnym sporem w łonie konferencyi i nad jego powodami, spostrzegać się daje, że Dania, zrobiwszy pewną ofiarę, nie chce następnie dalszych czynić, kiedy przeciwnie Niemcom idzie tylko o mniejszy lub większy nabytek terytoryalny. Położenie więc obu stron jest różne, a ta która robi ofiarę, musi większą wzbudzać sympatyę, niż ta, która zyskuje.“ Ten okres bierności w polityce napoleońskiej może dać powód do niezliczonych wniosków, szczególniej u tych, co zawsze przypisują Cesarzowi Francuzów jakąś myśl, jaki wielki plan, który jeżeli nie dzisiaj to jutro będzie wykonanym, a w widocznej porażce jego upatrują oni tylko wstęp do świetnych tryumfów.

„Najpodobniejszem jest do prawdy — piszą nam dalej z Paryża — że Cesarz trwa w myśli, a nawet w nadziei zebrania się kongresu, że chce sprowadzić upadek gabinetu Palmerstona i Russella niepowodzeniem tych ministrów w sprawie duńskiej i niepowodzeniem samej konferencyi, bo ma nadzieję łatwiejszego porozumienia się względem kongresu z torysami.“ Przypuszczenie to zestawić wypada z tak skwapliwie podaną przez półurzędowy *Pays* wiadomością o zebraniu torysów u lorda Derby, na którem, jak donieśliśmy, postanowiono wystąpić przeciw ministerstwu i oświadczyć, że jedynie w kongresie spoczywa prawdziwa rękojmia pokoju. Dodać możemy, że na tem samem zebraniu postanowiono, aby Disraeli wniósł w Izbie niższej adres do królowej, żądający poparcia Danii.

„Ludzie polityczni — są słowa dalsze listu paryskiego — prawdziwie przywiązani do Francyi, Cesarza i dynastyi jego pojmują, że polityka bierna nie może być ani polityką Francyi ani Napoleona III; czują oni głęboko porażkę poniesioną przez Francyę, a tem samem czują potrzebę odwetu. Nie chcą oni i nie mogą brać udziału w sprawach publicznych, dopóki trwa program biernego zachowania się. Do liczby ich należy w pierwszym rzędzie hr. Walewski. Nie jest on w niełasce, ale widocznie nie byłby dzisiaj Cesarzowi dogodnym. Cesarz pisuje do niego i parę obszernych miał z nim rozmów; hr. Walewski wytłómaczył się szczerze, w jakich warunkach życzyłby sobie wrócić do spraw publicznych, bez tych warunków zaś bynajmniej nie pożąda powrotu. Cesarz dobrze przyjął to oświadczenie, co może być uważanem za wskazówkę, że go sobie zachowuje na inne czasy i okoliczności.“

Z świata opozycyjnego donoszą nam, że p. Thiers nie pojechał na ślub hr. Paryża, bo dodają: „w gruncie duszy silniej on wierzy w możność utrwalenia dzisiejszej dynastyi, niż w powrót dawnej.“ — W związku z tą uwagą o p. Thiersie przytaczają trafną odpowiedź p. Bulloza dyrektora *Revue des deux Mondes*. Zapytany przez ministra stanu p. Rouhera o przyszłość książąt Orleańskich odpowiedział: „Nie mają oni innej przyszłości, nad tę, którą im zrobi sam cesarz Napoleon.“ W końcu donieść możemy, że ostatnie pismo hr. Montalemberta o Polsce, o którem uporczywie milczały wszystkie dzienniki, dostało się staraniem pewnej osoby do Fontainebleau i zwróciło tam na siebie uwagę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca. Od dni kilku obiega po dziennikach następująca anegdota, której źródłem *Gazeta Moskiewska*. Oto, jak ją podaje *Le Nord* z 12go b. m.:

„Kilka tygodni temu pewna rosyanka z starożytnego domu, którego kilku członków wyrzekło się wiary swych przodków, w przejeździe przez Rzym zapragnęła przedstawić się Papieżowi, mimo że jest szczerze przywiązaną do wyznania prawosławnego. Zaledwie wymówiła nazwisko swoje, tyle drogie dla katolickiego świata, otworzyły się podwoje Watykanu. Ojciec śty przyjął ją jak najgrzeczniej, kazał usiąść obok siebie, i oczywiście nie omieszkał obsypywać pochwałami naród polski, a o schyzmatykach rosyjskich mówił co tylko być może najgorszego. Księżnie towarzyszył mały jej siostrzeniec. Słysząc, jak źle o jego ojczyźnie mówią, giestem wyraził zadziwienie swoje, a ten giest nie uszedł uwagi Papieża. Spostrzegł, że chłopczyk miał na sobie kaftan rosyjski. Zmieniając wtedy nagle ton, zapytał owej damy:

— „Czy pani jesteś Rosyanką czy Polką?

— „Rosyanką i prawowierną“ *(orthodoxe)* — otrzymał w odpowiedzi.

— „Schyzmatycy mają także pretensyą nazywać się prawowiernymi — rzekł Ojciec śty — pytam więc pani, czy jesteś katoliczką?“

Nasza współrodaczka oświadczyła, że jest prawowiernego wyznania, ale należy do Kościoła Wschodniego. Wtedy powstał Papież i wyrzucał jej prześladowanie w Rosyi jedynej religii Chrześciańskiej. Księżna odpowiedziała, że Jego Świątobliwość źle jest zawiadomioną. Ojciec Sty zapalając się, sypał dowody za dowodami, lecz prawosławna figlarka *(éspiègle orthodoxe)* odpierała je zawsze zwycięzko. Scena poczynała być komiczną. Spostrzegł się nareszcie Papież, i kończąc posłuchanie, rzekł do naszej współrodaczki:

— „Błagam Najwyższego, aby połączył wszystkie Kościoły Chrześciańskie i otworzył wam oczy na wasze błędy. Mam nadzieję, że modły moje zostaną kiedyś wysłuchane. Przyjm moje błogosławieństwo.“

Przyjmując takowe Księżna, pozwoliła sobie nadmienić, iż jej współwyznawcy modlą się także za połączeniem Kościołów, i że Kościół Wschodni przyjmie z radością na swe łono brata, który opuszczając go, zboczył z prawej drogi.“

Na tem się kończy opowiadanie *Gazety Moskiewskiej* według *Norda*.

Podajemy tę lichotę jedynie na dowód, do jakich środków ucieka się dziennikarstwo rosyjskie. Nie wiemy zresztą, jak fabrykacya ta wygląda w *Gazecie Moskiewskiej*, bo zarówno *Le Nord* jak i *Dziennik Powszechny* cytują ją jako źródło, a jednak wersye ich są różne. Nie mówimy tu o dodatkach i upstrzeniach *Dziennika Powszechnego* co do przyjęcia księżny przez Papieża, jako to: „Ojciec Sty z rozkoszą błogosławi ją, sadza około siebie, bierze obie jej ręce, łaskawie pieści ją wzrokiem i t. d.“, bo te niedorzeczne, oburzające a fałszywe szczegóły zbyt wyraźnym są tylko jego utworem. Pomijamy i inne wyrażenia więcej jeszcze uwłaczające, niżeli cała owa powiastka, Głowie Kościoła, a których nie spotykamy w *Nordzie*, lecz podnosimy główną różnicę, która dowodzi, że *Dziennik Powszechny* podając tę opowieść miał szczególne sobie tylko właściwe zamiary. Według *Norda* powiedział Ojciec Święty, że się modli o połączenie wszystkich *kościołów „chrześciańskich“*; *Dziennik* pisze zaś; że błaga, aby Bóg połączył wszystkie *kościoły „katolickie“*. Ciągle więc ta sama dążność przeciwna prawdzie, to jest jedności kościoła katolickiego, ciągle chęć okazywania, że kościół katolicki nie jest jeden, że nie ma różnicy między nim a kościołem prawosławnym, że oba są katolickiemi... A to wszystko, aby biednego naszego włościanina w błąd wprowadzić i schyzmę szerzyć w Królestwie Polskiem. Bo przecież redakcya *Dziennika Powszechnego* nie może być w takiej niewiadomości, aby mogła przypuścić, że Papież mówił o połączeniu *katolickich* kościołów. Nie jest to zatem ani niewiadomość, ani pomyłka, ale tendencya schyzmatycka, której *Nord*, pisząc dla Francyi, nie potrzebował. Nie jest że to najlepszy dowód nędznej fabrykacyi i sposobików!..

— Dziś znaleziono w kanale pewnego domu dziecię nowo narodzone, które mimo że tam spadło z drugiego piętra, utrzymało się jednak przy życiu. Z tego powodu aresztowano osobę podejrzaną o zbrodnię dzieciobójstwa.

— Donoszą nam ze Lwowa 14 czerwca:

(z.) Pożar ostatni przekonał dopiero dowodnie o niedostateczności urządzenia tutejszej straży ogniowej, a mianowicie o braku i złym stanie przyrządów do gaszenia ognia potrzebnych. Któżby się był spodziewał, że mimo tak znacznego zasiłku corocznego w budżecie miejskim na utrzymanie straży ogniowej, mimo reorganizacyi tej straży, czem się Rada miejska niedawno zajmowała, w pierwszym większym pożarze przyrządy miejskie okażą się niedostateczne, a liczba pompierów za mała. To też, gdyby nie pomoc wojskowa w ludziach i nie sikawka wojskowa z arsenału, tudzież dwie inne z dworca kolei żelaznej, które dopiero skutecznie działać zaczęły, pożar przy gwałtownym wichrze, który żarzące głownie i iskry aż na Szeroką i Halicką ulicę i na cały Rynek roznosił, mógłby był znaczną część miasta pochłonąć.

Co do porządku przyjętego tu przy pożarach dawno już i wielokrotnie zwracano uwagę na niestósowność zwyczaju, iż strażnik na wieży ratuszowej, ujrzawszy ogień, porozumiewa się wpierw z naczelnikiem pompierów, a dopiero gdy otrzyma od tegoż znak, iż straż ogniowa gotowa do wyruszenia, uderza w dzwon na wieży, co daje pozór wielkiej gotowości i pośpiechu straży ogniowej w wyruszeniu na miejsce pożaru, a jednak nie zawsze tak jest rzeczywiście, jak można się było przekonać przy pożarze tandety. Sam wreszcie skład straży tutejszej ogniowej nie zupełnie odpowiada przeznaczeniu. Zamiast bowiem przyjmować do niej młodzież, ćwiczoną w gimnastyce celującą w zręczności i lekkości ciała, przyjmują tutaj także ludzi starszych już wiekiem, wysłużonych w innych zawodach, a zatem co samo już z siebie wynika więcej ociężałych i mniej zręcznych, z których połowa używaną była do niedawna jeszcze do służby i posyłek przy urzędach miejskich wójtowskich, część znowu do nadzoru przy wywożeniu śmieci, przy rogatkach i innych robotach miejskich, tak że w razie wielkiego i szybko szerzącego się pożaru z trudnością na czas w liczbie dostatecznej zdążyć mogą.

Oddać jednakowoż wypada tutejszej straży ogniowej tę sprawiedliwość, że tym razem, pomimo powyżej wskazanych niedostatków nie z jej winy pochodzących, pomimo wreszcie komendy tak ociężałej, jakiejby w żadnem innem mieście nie znalazł, działała, o ile w jej mocy było, z gorliwością i nadludzkiem prawie wysileniem. Pierwszą sikawkę przyciągnęli na miejsce pożaru sami pompierowie, nim jeszcze konie do innych zaprządz zdołano; cóż kiedy sikawki miejskie nie tylko że do górnych piątr nie donosiły, ale psuły się ciągle, a działając w dosyć wąskich ulicach, wyrzucały wodę pionowo w górę, która zamiast na płonące dachy się wznosić, dochodziła do niewielkiej wysokości i ludzi na dole oblewała. Tak więc pożar, który w innym razie w pół godziny mógł być ugaszony, przez brak dobrych sikawek trwał przez całe trzy godziny, rozszerzywszy się na sześć domów.

Klęska poniesiona w ogóle po bliższem rozpatrzeniu nie jest tak wielką, jak się w pierwszych chwilach i pod pierwszem wrażeniem zdawała. Pomimo bowiem, że pożar z wielką gwałtownością objąwszy na raz cztery narożne domy przy krzyżujących się ulicach Krakowskiej i wyższej Ormiańskiej wielkiem zagrażał niebezpieczeństwem, jednakowoż spłonęły tylko dachy rzeczonych domów, a ogień nie dostał się do niższych piętr, do wnętrza, tak że patrząc z ulicy, oprócz braku dachów, nie znać prawie śladu pożaru, gdyż nawet okna trzecich piętr pozostały nie całkiem uszkodzone, a domy są jak przedtem zajęte przez mieszkańców. Straty zabezpieczone w Towarzystwach ogniowych obliczają na 10,000 złr. Najsmutniejszą jednakże klęską jest ta, iż kilku ludzi utraciło życie a kilku ciężko jest poranionych. Przedwczoraj odbył się pogrzeb trzech naraz nieszczęśliwych ofiar tego wypadku. Członkowie Rady miejskiej z p. Burmistrzem i liczna publiczność odprowadziła je na smętarz.

Trzeci już dzień toczy się w sądzie karnym przy drzwiach zamkniętych: rozprawa ostateczna w sprawie *Dziennika Polskiego* przeciw byłemu redaktorowi tegoż dziennika p. Abancourtowi i p. Rewakowiczowi, jednemu ze spółpracowników. Wyrok ma być dzisiaj ogłoszony.

Według depeszy telegraficznej, wyrok po trzechdniowych rozprawach przy drzwiach zamkniętych w procesie *Dziennika polskiego*, który jak wiadomo, wychodzić dawno przestał, wypadł następnie: Redaktor odpowiedzialny p. Ksawery d'Abancourt skazany został za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej i przestępstwo podburzania, na dwa lata ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa; p. Henryk Rewakowicz współpracownik tego dziennika, za przestępstwo z §. 305 ust. kar. na 3 miesiące ścisłego aresztu. Prócz tego z kaucyi tego dziennika wytrącone ma być 2,000 złr.

— W Samborze wielką zrządził szkodę pożar wszczęty 4go czerwca na przedmieściu Doliniańskiem; zniszczył bowiem 24 domów i 34 stodół ze zbożem. Prócz tego zginęło kilkanaście sztuk bydła w ogniu. Szkodę obliczono przeszło na 80 tysięcy złr.

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: Dnia 11go b. m. znowu wywieziono ze Lwowa koleją żelazną 23 powstańców, z tych 10 do internowania w Königgratzu, 8 do wydalenia za granicę państwa, innych do odesłania na miejsce urodzenia. Zarazem wysłano z transportem do Krakowa dwóch dziesięcioletnich chłopców, którzy uciekli od rodziny.

— Papier tak zwany maszynowy to jest ciągniony, znacznie jest jak wiadomo, kruchszym od dawniej używanego papieru rygałowego, to jest papieru czerpanego czyli przetakowego. Do ważnych więc dokumentów, mających być długo zachowanemi, nie należy brać papieru maszynowego, lecz rygałowy, który poznać łatwo, bo na nim wygniecione są ślady drucianego przetaku. Inne jeszcze atoli doświadczenie przemawia przeciw papierowi maszynowemu. Nie można bowiem wiedzieć, jakiego rodzaju bieli użyto do jego bielenia. Jedna biel nie niweczy atramentu, którym pisany dokument, lecz znów inna rozkłada atrament. Zdarzyły się też przykłady, iż po długich latach dokument, zwłaszcza jeżli w niezupełnie suchem leżał miejscu, stawał się nieczytelnym, przez zniknięcie czyli rozkład atramentu. Zbytnia białość papieru często szkodzi jego trwałości.

— *Méssager franco-americain* wyjaśnia powód, dla którego rząd stanów Zjednoczonych przychylił się do wydania Hiszpanom niejakiego Arguelles, rządzcy obwodu Colon na wyspie Kubie. Pomieniony urzędnik otrzymał nagrodę 15,000 dolarów za przytrzymanie okrętu z murzynami. Dostawszy te pieniądze do rąk wyjechał do Nowego Jorku i więcej niepowrócił na Kubę. Dopiero po jego odjeździe wydało się, że znaczną część tych niewolników sprzedał on pokątnie, podawszy ich jako zmarłych. Wiadomo, że okręta ładowne niewolnikami, aby ukryć ten zakazany towar, zamykają tych nieszczęśliwych na dnie okrętu, przez co wielka ich liczba umiera w ciągu długiej podróży z Afryki. Nie zadziwiło więc wcale, że paręset murzynów ubyło z liczby, do jakiej się przyznał kapitan schwytanego okrętu. Tymczasem pomieniony Arguelles sprzedał 141 niewolników po 700 do 750 dolarów biorąc za jednego, i z pieniędzmi za to otrzymanomi, tudzież z premią przez rząd mu przyznaną umknął.

— Dnia 14go czerwca było najwyższe ciepło 19°,6 najniższe 12°,5, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 327'''13, o 10tej godzinie wieczór 326,'''44, o 6tej rano 15go 325,'''72, wiatr słaby wschodni zbaczający ku północy stan nieba zmienny, w nocy z 14go na 15ty błyskawica w południowej stronie; rano 15go o godzinie 6téj temperatura powietrza + 13°,4 R.

— Jutro we czwartek dnia 16go czerwca, S. Justyny panny i Benona.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia. C. k. sąd obwod. przemyski otwiera konkurs na majątek ruchomy i nieruchomy Piotra Metzgera piekarza w Przemyślu; term. zjazdu wierzycieli 31 sierpnia r. b.

Licytacya. Dzierżawa dochodów miasta Kamionki Strumiłowej od 1 listopada l. 6 do końca grudnia 1865.— Budowa cerwki we wsi Krowicy, cena 7836 złr. 12 cent., termin 5 lipca.

(Nadesłane).

Zwracamy uwagę na drugostronnie umieszczone ogłoszenie, uzupełniające ogłoszenie w Nr. „Czasu“ 34, 35, 36 z dnia 12go, 13go i 14go lutego 1863 do Nr. inseratu 2033 zawarte, względem listów zastawnych Królestwa Polskiego i obligów skarbowych, z kasy zakładów górniczych okręgu wschodniego w Suchedniowie dnia 10/22 stycznia 1863 zabranych, a dotąd w części odebranych i przez władzę wojskową zwróconych.

B. P.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 11 czerw. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·50
Żyto	„	2·15
Jęczmień	„	1·96
Owies	„	1·90
Ziemniaki	„	1·20
Drzewo twarde (zasiągę)		5·00
„ miękkie	„	4·00
Siano	(za cetn.)	3·05

Poznań 10go czerwca. *Jarmark na wełnę.* Wczoraj jeszcze bezustannie przywożono wełnę; do tej co już była (13,694 cet.) przybyło 3,435 cet., zatem cały przywóz wynosi 17,129 cet. Największą część tej wełny zakupili już kupcy jeszcze przed jarmarkiem, po cenach o 2—5 tal. wyższych od zeszłorocznych. Obawa odnowienia wojny z Danią, która bardzo niepomyślnie wpłynęła na jarmark wrocławski, dała się i tu uczuć, spadkiem cen. Producenci, którzy na jarmarku wełnę sprzedawali, musieli się zadowolnić zeszłorocznemi cenami. Przywóz choć słabszy trwa ciągle.

Magdeburg 10 czerwca. Od początku tego tygodnia nastały piękne sucha i gorąca pogoda. Pola i łąki wyglądają pięknie, lecz doświadczeni gospodarze twierdzą, iż zasiewy rzepaku nic, albo mało co się polezszyły, i że wcale nie ma nadziei obfitego zbioru; żyto zbyt rzadkie, i nie można się spodziewać lepszdgo nad średnid żniwo a pszenica i jare zboże obiecują wielką obfitość.

Londyn 10 czerwca. Od 3 pięknie od 4 gorąco, wiatr połnocno-wschodni, a od 5 zmienił się na połuhniowo-wschodni, 8 był północno-wschodni wczoraj południowo-wschodni, dziś północno-wschodni. Skutki zimna dały zię już spostrzedz na pszenicy; ponieważ jednakże zimno tylko liściom zaszkodziło, przeto nie ma obawy o żniwa. Polepszenie cen pszenicy z przeszłego tygodnia utrzymało się i w tym zawsze jednak obrót wcale nie ożywiony i od pogody zawisły. Dawniejsze ceny zboża jarego utrzymywały się silnie; przednią makę poszukiwano na wywóz, co sprawiło pewne podniesienie się ceny.

Głogów 13 czerwca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·00
Żyto	„	1·75
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	1.60
Groch	„	2·30
Proso	„	1·70
Ziemniaki	„	0·65
Drzewo twarde	(za siągę)	7·50
„ miękkie	„	5·50
Siano	„	1·50
Słoma	„	0·60

Królewiec 12go czerwca.

Pogląd na sprzedaż wełny.

Z początkiem b. m. targi na wełnę się rozpoczęły. — 3go czerwca w Strzelewie dowieziono 300 cetnarów, rozkupiono po 75 i 80 tal. i zakupujący podążyli z nią do Wrocławia. — Wełna była gatunku średnio-cieńkiego, tak zwana chłopska. W Szlązku bowiem nazywają cienkie gatunki wełny dworskiemi. — W Lignicy z 2349 cetr. była ⅓ dworskiej, ⅔ chłopskiej. Pranie rozmaite, dobre lecz i bardzo nieudatne także. Kupcy po większej części fabrykanci i kupcy z nad Renu i mała część fabrykantów z Finsterwalde, Gorzelic, Goldbergu i Saganu. Za chłopskie jednostrzyżne płacono 74—82 tal. za cetnar bez żądania wynagrodzeń za odnóżkową wełnę, za dominialną czyli dworską 80—92 tal. Źle prane gatunki po 72 tal. Cena do przeszłorocznej o 3 do 6 tal. na cetnarze, wykazała się roku b. wyższą. We Wrocławiu targ rozpoczął się 6go, dowozy znaczne cen nie zniżyły. W skutek zewsząd nadchodzących nowin, że wełna drożeje, kupujący lękliwie do kupna przystępowali, sprzedający twarde warunki kładli. Ceny o 5—7, później, podczas gdy wełny świeżo dowiezione umieszczono w przygotowanych składach, handel począł się więcej ożywiać i 4—6 do 8 tal. płacono nad zeszłoroczne ceny, stósownie do prania. Wełny zwyczajne grube — których było najmniej — a najwięcej ich żądano, doznały najznaczniejszej podwyżki. Co do wełn grubych — tak zwanych Czesanek — (cieńsze suknowe z nią) doświadczyliśmy, że są bardzo i na Zachodzie żądane. W Alzacyi n. p. tak obfitującej we fabryki sukna i wyrobach wełnianych, głównie takich żądają. Cieńsze wełny nad Ren, do Saksonii i do Hollandyi i Anglii, oraz do krajowych pruskich fabryk odchodzą. W tym samym czasie odbył się targ i w Swidnicy na wełnę. Tamże ceny cofnęły się o 2—3 tal. i wpływ tego wypadku odzwierciedlił się i na Wrocławskim 7 b. m., ztąd chwilowa stagnacya, bo sprzedający nie chcą spuścić, kupujący nie chcą dawać cen z 3, 4, 5 i 6 czerwca. Większa część wełny ztąd nie sprzedana.

Dobre średnie wełny od 80 tal. cetnar najwięcej odbytu mają i bardzo szlachetne runa po 105—125 tal. Anglicy i Francuzi je zakupywali. Tu nadmienić nam wypada, że dom A. Skwarców et Comp. z Londynu raczył się do nas po wełny zgłosić, radząc przesyłkę tamże. W zeszłym roku szukaliśmy drogi exportu, w tym roku tak znaczny dom handlowy sam się zgłasza. 8 b. m. średnio-cienkie gatunki od 80—85 tal. odchodziły, cieńkie i bardzo cieńkie, poszukiwane dzień przedtem, zaniechane. I 8go głównie Anglicy jako kupujący występowali; Francuzi ociągali się, nadreńscy kupcy, już więcej życia okazywali. 8 i 9go czerwca ceny we Wrocławiu stanęły na wysokości zeszłorocznych i obrót był wielki. Źle prane wełny o 4 do 6 tal. taniej puszczano.

Za tydzień u nas w Królewcu rozpoczyna się targ na wełnę, oczekiwanie towaru jest tu wielkie. W zeszłym roku z 2000 cetr. wełny pruskiej i 3000 cetr. wełny z Litwy i Polski — w ¾ do Berlina, ¼ nad Ren, do Anglii 494 cetr. powiezione. Ceny u nas od lipca r. z. do marca r. b. spadając ciągle w skutek wypadków politycznych— wojny duńskiej itd.— o tal. 12 na cetnarze na gatunkach średnich, 10 tal. na średnio-cienkich, i o 3 tal. na bardzo cienkich się cofnęły — w stosunku do cen roku 1862. Nie przewidując naturalnie wojny, zrobiliśmy w r. z. sobie i komitentom naszym zawód bolesny, albowiem wełny z Litwy przybyły — oprócz dwóch partyj, które w ostatnim dniu targu nas doszły,— w kilka tygodni po nim. Zniżające się ceny, nagle o tal. 6—7 na cet. upoważniały do przeczekania, aż w tem wypadki polityczne zniżyły je jeszcze o tal. 5—6. W tych okolicznościach nagleni od Szanownych komitentów sprzedać je musieliśmy, w końcu stycznia rb. W zawodzie naszym, gdzie obliczać się powinno z konjunkturami, łatwo się pomylić, gdy tajemniczość osłania zawsze myśli i czyny świata dyplomatycznego; jednakże, o ile pogląd baczny na obrot i potrzebę wełny wnioskować pozwoli, nie możemy, jak tylko w ceny dobre wierzyć.

Z Rotterdamu płacono na aukcyi — teraz odbytej — za wełnę po wyższych także znacznie cenach, aniżeli na aukcyi z miesiąca lutego r. b.

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 14 czerwca. *Dresdner Journal* oświadcza, iż domniemany udział bar. Beusta w artykule tego dziennika o sprawie księstw, który sprawił wielkie wrażenie, jest zupełnie bezasadny i niezgadzałby się ze stanowiskiem reprezentanta Związku na konferencyi. (Artykuł ten urzędowego dziennika z d. 9 b. m. doradzał był ogledność i do zgody namawiał, tudzież do przyjęcia w zamian Lauenburga, za pozostawienie Danii północnego Szlezwiku. Zdaje się więc, że dziś daleko korzystniej dla Niemiec stoi sprawa księstw niż w d. 9 b. m., skoro artykułu tego można się wyprzeć. Jeżeli bowiem nie p. Beust go natchnął jako pełnomocnik Związku to zawsze natchnąć go musiał p. Beust jako minister saski. *Red. Cz.)*

Altona 13 czerwca wieczór. Dziennik rządowy holsztyński ogłasza, że rząd krajowy za przyzwoleniem komisarzy cywilnych ustanawia władzę administracyjną z biegłych złożoną do zarządu własności skarbowej wojskowej w Rendsburgu i okolicy. Pułkownik inżynieryi Dau przełożonym jest tej komissyi, która od 15go b. m. urzędować będzie w Rendsburgu.

Altona 14 czerwca. W dzienniku urzędowym komisarze związkowi ogłaszają budżet holsztyński przez rząd projektowany, a mający być przez stany holsztyńskie za ich zwołaniem rozbierany i uchwalony, o ile uchwały okażą się potrzebnemi. Budżet ten jest obrachowany na rok skarbowy od 1go kwietnia 1864 do końca marca 1865.

Kopenhaga 13 czerwca. *Berlingske Tidende* zaprzecza pogłosce o usunięciu się ministra spraw wewnętrznych Carlsen.

Londyn 14 czerwca. *Times* pisze: Anglia chciałaby powierzyć orzeczenie pod względem linii granicznej jakiemu sędziemu polubownemu. P. Beurt proponował głosowanie powszechne w Szlezwiku w ten sposób, aby podzielić kraj ten na poprzeczne pasy i w każdym z nich głosować. Większość głosów decydować będzie za przyłączeniem każdego pasu do Danii lub Niemiec. Dania i państwa neutralne odrzucą zapewne taką propozycyą, gdyż ten rodzaj głosowania o tyle zdaje się być nierzetelnym, iż niepodobna myśleć o zupełnej swobodzie głosowania, gdy kraj zajmowany jest wojskiem.

Londyn 14 czerwca. Zapowiedziane na jutro posiedzenie konferencyi nie przyjdzie do skutku. Pełnomocnicy zaproszeni zostali na czwartek.

Wiadomości z Warszawy mówią, że jenerał Berg, który powrócił z Kowna dokąd był się udał na powitanie Cara, domagać się miał dalszych zmian w administracyi Królestwa. Chciał on jak utrzymują, powołać w miejsce kilkujeszcze pozostałych dyrektorów Komisyj, Polaków, samych Moskali, a prócz tego zastąpić ks. Czerkaskiego chociaż nie Polaka, jenerałem Trepowem w Komisyi spraw wewnętrznych. Nie wiedziano jednak jeszcze w Warszawie, co ostatecznie przywiózł Berg z Kowna. W ogóle przeważa mniemanie, że rząd rosyjski myśli zachować dotychczasowy system wynaradawiania, a Moskale bawiący w Warszawie bynajmniej nie tają się z tym zamiarem. Wszystkie ich żądania uwzględniane są skwapliwie przez Berga, a byle który Moskal zażądał przenieść się z Rosyi na posadę, otrzymuje ją natychmiast. Wykonawcy tego systemu chcieliby zmienić także całe urządzenie naukowe w Kongresówce i albo znieść gimnazya i szkołę główną, albo też zaprowadzić w wychowaniu publicznem wykład nauk rosyjski. Szczególniej niektórzy z wyższych urzędników, a na ich czele Miliutyn, działają w tym duchu w Petersburgu. Deportacye wcale się nie zmniejszają, a obchodzenie się z deportowanymi nic jeszcze nie złagodniało; ludność jednak moskiewska lepiej nieco przyjmuje tych wygnańców i więźniów niż dawniej, i pod tym względem daje się spostrzegać pewna reakcya w jej usposobieniu. Obchodzenie się z więźniami w cytadeli nic nie straciło na swej surowości, a co charakteryzuje rząd rosyjski, to, też kobiety temu samemu ulegają obchodzeniu.

Tym czasem komisye miejscowe rozsiewają dalej po kraju ziarno komunizmu, a jak pisaliśmy, że odznaczają się tem komisye w Płockiem, tak teraz dodamy, że i w Podlaskiem. Działanie tych komisyj do tego stopnia jest wywrotnem, iż dało powód do mnogich zażaleń przesyłanych tak do Berga, jak do Petersburga przez samych nawet moskali, mających własność w Królestwie. Berg słucha podobno, a nawet okazuje chęć uwzględnienia tych zażaleń, bo jeżeli niezaprzeczenie pod względem politycznym dzieli on przekonanie polityków swojego rządu, to na polu społecznem przeciwny jest zupełnie działaniu i zasadom Milutyna i spólników jego, nie dla tego, aby lękał się ich skutków dla Polski, ale raz przez instynkt arystokratyczny, a następnie przez nienawiść do stronnictwa radykalnego w Rosyi. Słowem, pod względem politycznym zupełna panuje zgoda między rządcami rosyjskimi w Polsce, a zachodzi tylko różnica pod względem społecznym. Ogólnie mniemają, że ostatecznie hr. Berg postawi na swojem, i że nie tylko instrukcye ale i skład komisyj miejscowych zostanie zamienionym.

Do wszystkich tych nieszczęść, dodać jeszcze trzeba, że liczni zbiedzy z wojska rosyjskiego włóczą się po lasach, napadają na spokojnych mieszkańców, rozbijają i rabują. W niektórych okolicach ta plaga zaczęła przybierać zastraszające rozmiary, w ostatnich bowiem czasach zbiegostwo zaczęło się szerzyć w wojsku rosyjskiem.

Dodajmy, że żołnierze zostający w szeregach, robią się między włościanami apostołami komunizmu, odwodzą ich od roboty, mówią, iż grunta dworskie zostaną im rozdane, lecz jednocześnie żądają od chłopów, aby ich żywili, co znacznie osłbia wrażenie ich obietnic.

W obec zjazdu monarchów, traci na ważności sprawa duńska. Dzienniki nie przestają zajmować się zjazdem i tłomaczyć go w duchu przywrócenia świętego przymierza. Zwrócono szczególnie na to uwagę, iż p. Bismark prawie ani na chwilę nie opuścił ks. Gorczakowa i p. Ubryła posła rosyjskiego. Uważają p. Bismarka jako głównego motora zjazdu. Obok tego zjazdu dziwnem zdaje się być przypuszczenie jednego korespondenta *Indép. belge*, który nawet nie śmie podawać tego za prawdopodobne, iż Arcyks. Rajner ma przybyć do Paryża, aby sprowadzić zbliżenie się większe do Francyi jako przeciwstawienie przymierza Austryi z Prusami.

Co do konferencyi, posiedzenie jej następne ma się odbyć we czwartek. Głównem jego zadaniem będzie zapewne umowa co do linii demarkacyjnej w Szlezwiku. Dotychczas jest mnóstwo projektów, a żaden nie ma za sobą jeszcze większości. Według *Nordd. allg. Ztg*, Prusy obsają ciągle przy linii Apenrade-Tondern, tudzież przy projekcie głosowania, lubo pełnomocnicy pruscy nie wyrazili się, w jakiej formie głosowanie to miałoby nastąpić, czy przez stany, czy przez wyborców, czy przez powszechne wota. Wieść krąży, iż rząd pruski nie jest zadowolony z nazbyt miękkiego występowania na konferencyi posła swego hr. Benstorffa, który ma niby nawet powstrzymywać drugiego pełnomocnika p. Balana od bardziej stanowczych kroków. Zdaje się jednk, że Prusy zechcą teraz przewlekać konferencyę do chwili zjazdu w Karlsbadzie.

Botschafter mówi dziś o wyjeździe Cesarza Jmci do Kissingen, że dla tego tego N. Panu towarzyszy hr. Rechberg, iż z Cesarzem Aleksandrem jedzie ks. Gorczaków. Nieprzybycie więc hr. Rechberga do Kissingen, gdy bawić tam będzie kanclerz rosyjski, mogłoby uchodzić za demonstracyę. Hr. Rechberg wziął z sobą tylko bar. Wernera, jako sekretarza ekspedyenta. Dziennik ten uchodzący za organ hr. Rechberga, pisze: „Trudno przeto, aby szło o zawarcie umów dyplomatychnych, a coraz bardziej nabiera wiary mniemanie, że zjazd JCMości z monarchami rosyjskim i pruskim ma wyłącznie na celu pośredniczyć wymianie myśli i ustaleniu w ogóle stosunków przyjacielskich.“ Cesarz JMć stanąć ma podobno w Karlsbadzie już 20 bm. jak mniema *Presse*.

Nie można przy sposobności zjazdu w Kissingen pominąć, dziś pisze *Botschafter* o prześladowaniu religii katolickiej w Polsce i twierdzi, iż mocarstwa katolickie zezwolić na to nie mogą, i że Ojciec św. nie nadaremnie głos zabierał a słowa jego nie pójdą na wiatr. Wyrazy te nie są bez znaczenia.

Puszczono także wieść, że Cesarz Napoleon miał kazać wybadać dwór wiedeński, jakby uważano przyjazd jego do Kissingen.

Cesarz Jmć przed wyjazdem do Kissingen, zatwierdził nową organizacyę sądową dla Węgier.

Gaz. Lubecka z 13go donosi lubo rzecz to wątpliwa, bo tylko na zeznaniach podróżnych oparta, że dniem poprzednio przybyły do Kopenhagi fregata „Niels Juel“ i korweta pancerna „Dannebrog“, które napotkały pod Skagen (przylądek Jutlandyi najbardziéj wysunięty na północ) statki wojenne austryackie, i że te dały do nich ognia, lecz okręty duńskie nie odpowiedziały, lubo dwóch ludzi im zabito. Tymczasem o ile wiadomo, okręty austryackie nie posunęły się ani razu tak daleko, aby miały niby już zamiar wpłynąć na Baltyk. Owszem stoją one u ujścia Elby u brzegów hanowerskich. Jeżeli zaś flota kanałowa angielska popłynęła do Spithead, jak donoszą z Paryża, i zamyśla przejść na Baltyk, to zapewne nie dla powstrzymania floty austryackiéj, lecz aby na przypadek ustania rozejmu przed zawarciem pokoju, być tam w pogotowiu.

Rada państwa w Kopenhadze zbiera się 25go. Jeżeli poten czas nie przyjdzie do pokoju w Londynie, tron króla Chrystyana może być narażony; gdyż jak twierdzi *Gaz. augsb.*, najbliższy agnat korony duń. ks. Fryderyk Heski pod tym tylko warunkiem przystał na przyznanie korony domowi Glücksburgskiemu, jeżeli całość monarchii duńskléj będzie utrzymaną. Akt jego złożony był niegdyś Rądzie państwa duńskiéj. Zrzekł się on następstwa na rzecz siostry swej a żony Chrystyana IX. Po zniweczeniu traktatu londyńskiego prawa jego do korony odzyskują moc swoją.

Depesza telegraficzna z Stambułu donosi, że w skutku przybycia ks. Kuzy do Stambułu, Porta odwołała wojska swoje zgromadzone u dolnego Dunaju. Jest to ważną oznaką jej przychylności dla księcia, bo jest antidemonstracyą przeciw tym rządom, które nalegały na Portę, aby energicznie wystąpiła przeciw podwładnemu sobie księciu.

Wiadomości z Tunis coraz są niepomyślniejsze dla Beja i jego rządu. Władza wypada mu z rąk, a powstanie cały kraj zalewa. Utrzymują, iż podmuchiwane jest ono głównie przez ajentów angielskich. *Monitor* francuski chce wprawdzie osłabić ważność ostatnich zaburzeń w Sfaa, w skutku których konsulowie europejscy, z wyjątkiem angielskiego, musieli się schronić na okręta i twierdzi, iż zaburzenia te nie są w związku z ogólnem powstaniem. Niemniej jednak jest rzeczą pewną, że nowe siły morskie odpłynęły z Tulonu do Tunis.

Donoszą zaś z Turynu, że jenerał Pallavicino, który dowodził w neapolitańskiem i działał w tamtych prowincyach przeciw rozbójnikom, odpłynął z Genui z dwoma pułkami piechoty i dwoma batalionami bersaglierów do Tunis, w zamiarze wylądowania tam. Z tego powodu rozeszła się wieść, że rząd włoski chce skorzystać z wypadków w Tunis, aby usadowić się na brzegach Afryki, tak samo jak Francya w Algieryi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 czerwca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	106½	105
„ nowe obr. „	111¼	110
Listy zast. pol. z kup.	96⅔	95⅔
Banknoty pol. 100 złr.	418	414
Ruble ros. za „ „	161	159
Talary pruskie 150 .	172½	170½
Banknoty prus. 150 .	88	87
Srebro nowe austr.	114½	113½
Dukaty austryackie .	5 46	5 36
„ holend. ważne	5 45	5 35
Napoleon d'or	9 26	9 10
Półimperyały rosyj.	9 47	9 32
Listy gal. nowe z kup.	75⅔	74⅔
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	75½	74¼
Ak. k. g. bez ku. idyw.	242	241
Wiedeń 15 czer. (tel)		
5% Metaliki	73	—
5% Pożyczka narod.	80	35
Akcye banku wiedeń.	789	—
„ „ kredyt.	195	—
Losy 5% z r. 1860	96	45
Srebro	113¾	—
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	50
Dukat pojedynczy .	5	44½

Wiedeń 14 czerwca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. s.	68 60	68 50
5% Pożyczka narod.	80 40	80 30
„ Metaliki na m. k.	72 80	72 70
„ Obl. ind. niż. Austr	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 65	75 25
„ „ „ chor. i ban	78 25	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	73 40	72 90
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n,	73 75	73 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	156 —	155 50
„ „ „ 1854	92 25	92 —
„ „ „ 1860	97 —	96 95
„ „ „ 1864	95 10	95 05
„ Como-Renten .	19 75	19 20
„ Kredytowe . .	131 75	131 50
„ tryest na 4½ %.	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	88 75	88 25
„ ks. Esterhazego	99 50	98 75
„ ks. Salm	33 —	32 50

	Discounto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		30 —	29 50
„ ks. Klary		28 50	28 —
„ hr. St. Genois		30 —	29 50
„ miasta Budy		29 50	29 —
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein		20 25	19 75
„ hr. Keglevich		13 50	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		790 —	789 —
Zakładu Kredytowego		195 10	195 —
Żeglugi par. na Dunaju		456 —	454 —
Kolei półn. Ferdynan.		181 60	181 50
„ rządowéj fr.-a.		184 —	183 50
„ zachodniéj c. El		132 25	132 —
„ Pardubickiéj		123 75	123 25
„ Nadcisańskiéj		259 —	257 —
„ Południowéj		249 —	248 —
„ Galicyjskiéj		241 —	240 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł.nr.	4	96 90	96 80
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 —	96 90
Hamb. 100 mark.	4	86 15	86 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	111 60	111 35
Paryż 100 frank.	4	45 45	45 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 85	15 80
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 46	5 45
„ „ obrączk.	5 45	5 44½
Złoto *al marco*	5 43	5 42
Napoleondory	9 19½	9 18½
Suwereny	16 —	16 40
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 53	11 50
Imperyały rosyjskie	9 45	9 42
Srebro	113 85	113 50
„ kupony	113 85	113 50
Talary związkowe	1 71¾	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 71¾	1 71¼
Lwów 13 czerwca		
Dukat holenderski .	5 41	5 35
„ austryacki . .	5 43	5 38
Półimperyał rosyjski	9 40	9 31
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	74 —	73 23
„ „ „ „ m. k.	77 65	76 83
Obligi indem. b. kup.	74 92	74 25

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 73	80 07
Akc. kol. gal. b. kup.	244 17	240 17
Warszawa 13 czerw.		
Półimperyały . rubli	87 19	—
Obligi skarbowe „	—	$81\frac{7}{9}$
kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	14 16	14 12
kupon. „	—	— 28½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 25	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 75	88 50
Wrocław 14 czerw.		
Banknoty austryac.	87½	87
Polskie bilety bank.	84¼	—
„ Listy zastaw.	79⅛	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 14 czerwca.		
Renta 3%	66 80	
Londyn 13 czerwca		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

WYKAZ

zabranych w dniu 10/22 Stycznia 1863 r. Listów Zastawnych i Obligów skarbowych, z wyjaśnieniem, które z nich odebrane i zwrócone przez Władzę wojskową zostały.

I. Listy zastawne III Okresu:

Nr. bieżący	Zabrane: Nr. Listu	Ilość kuponów	Suma rubli	Zwrócone: Nr. Listu	Ilość kuponów	Suma rubli	Brak jeszcze: Nr. Listu	Ilość kuponów	Suma rubli
1	18853	12	750	18853	10	750	„	2	„
2	27197	11	750	„	„	„	27917	11	750
3	31383	12	150	„	„	„	31383	12	150
4	32039	12	150	„	„	„	32039	12	150
5	34723	12	150	34723	„	150	„	12	„
6	39427	„	150	39427	„	150	„	„	„
7	51106	„	150	51106	„	150	„	„	„
8	53061	12	150	„	„	„	53061	12	150
9	58765	11	150	58765	„	150	„	11	„
10	59921	11	150	„	„	„	59921	11	150
11	66679	12	150	66679	11	150	„	1	„
12	74634	12	150	74634	„	150	„	12	„
13	82699	12	150	„	„	„	82699	12	150
14	84720	11	150	„	„	„	84720	11	150
15	89520	12	150	„	„	„	89520	12	150
16	90507	12	75	„	„	„	90507	12	75
17	93236	12	75	„	„	„	93236	12	75
18	93898	12	75	„	„	„	93898	12	75
19	95791	11	75	„	„	„	95791	11	75
10	203489	13	750	203489	„	750	„	13	„
21	204564	12	750	„	„	„	204564	12	750
22	215249	11	150	„	„	„	215249	11	150
23	216219	13	150	216219	„	150	„	13	„
24	217932	11	150	217932	11	150	„	„	„
25	225917	11	150	225917	„	150	„	11	„
26	227164	12	150	„	„	„	227164	12	150
27	230133	11	150	„	„	„	230133	11	150
28	258075	11	75	„	„	„	258075	11	75
29	258423	12	75	„	„	„	258423	12	75
30	258531	13	75	258531	11	75	„	2	„
31	258533	13	75	„	„	„	258533	13	75
32	258534	13	75	258534	13	75	„	„	„
33	258535	13	75	„	„	„	258535	13	75
34	261963	12	75	„	„	„	261963	12	75
35	284356	11	30	„	„	„	284356	11	30
Razem			6705			3000			3705

II. Obligi skarbowe:

Nr. bieżący	Zabrane: N. Obligu	Ilość kuponów	Suma rubli	Zwrócone: N. Obligu	Ilość kuponów	Suma rubli	Brak jeszcze: N. Obligu	Ilość kuponów	Suma rubli
1	15179	6	500	15179	„	500	„	6	„
2	28870	6	150	28870	2	150	„	4	„
3	29060	6	150	29060	6	150	„	„	„
4	31939	11	150	„	„	„	31939	11	150
5	32746	6	150	32746	6	150	„	„	„
6	38073	6	150	38073	2	150	„	4	„
7	39493	3	150	39493	3	150	„	„	„
8	44598	7	150	„	„	„	44598	7	150
9	44599	7	150	„	„	„	44599	7	150
10	49343	11	150	„	„	„	49343	11	150
11	51328	3	150	51328	3	150	„	„	„
12	53025	11	150	„	„	„	53025	11	150
13	99248	11	150	„	„	„	99248	11	150
14	99629	3	150	99629	„	150	„	3	„
15	99804	3	150	„	„	„	99804	3	150
16	109040	3	100	109040	1	100	„	2	„
17	109041	3	100	„	„	„	109041	3	100
18	109393	3	100	109393	„	100	„	3	„
19	113635	11	100	„	„	„	113635	11	100
Razem			3000			1750			1250

w Warszawie dnia 9/21 Marca 1864 r.

Zarządzający Wydziałem.

Pułkownik Inżynierów górniczych (podp). ***Miłowanow.***

Naczelnik Sekcyi Administracyjnéj: (podp.) ***Kożarski,***

Naczelnik Kancelaryi: (podp. ***Reklewski.***

(794-2-3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*